

Patrzę z dobrotliwą miną, jak lokator wcina z apetytem obiad, i utwierdzam się w przekonaniu, że był to jednak dobry pomysł na pozbycie się nadwyżek. Wiem, że siostra myśli podobnie, bo od czasu do czasu, nakładając mu następne porcje smakołyków, zerka na mnie porozumiewawczo.

– Taka chudзина z pana, Hans – użala się, a ja niemal parskam śmiechem na to porównanie.

– Dla pań mogę być nawet Hansem – mówi szarmancko lokator i przysuwa sobie półmisek z klopsikami. – Wspaniale!

– Eee... – pąsowieje siostra – to tylko zwykła domowa kuchnia.

– Ale za to jaka! – rozplywa się gość, a ja, gratulując nam w duchu, myślę o korzyściach, które będziemy z tego miały. No bo życie to przecież nie tylko sentymenty.

Minął zaledwie tydzień, a już widać rezultaty, co z przyjemnością komentujemy podczas wczesnego śniadania, gdy nie grozi nam ani obudzenie się lokatora, ani wizyta Argusa.

– No, no... – rzucam z podziwem. – Jak tak dalej pójdzie, to wszystkie nasze zapasy odłoży na sobie.

– To tylko trochę inny sposób przetwarzania na brzęczącą monetę – stwierdza szelmowsko siostra, a ja nie mogę wyjść ze zdumienia, słysząc ten zaskakujący bon mot.

– Coś ty nagle taka bystra? – pytam podejrzliwie, ale ona, zamiast jak zwykle westchnąć wymownie, po prostu się uśmiecha.

Z przyzwyczajenia przeglądamy gazetę, bo przecież nic nie trwa wiecznie i trzeba się jakoś zabezpieczyć na przyszłość.

– Miałas rację – mówi po raz kolejny. – To był dobry pomysł, bo w dodatku sąsiad przestał nas molestować, odkąd natknął się na Hansa z siekierką. – I obie chichoczymy, przypominając sobie minę Argusa.

– Pst! – Stukam palcem w drewniany blat stołu. – Nie wywołuj wilka z lasu.

Jest wczesne popołudnie. Czekamy właśnie na powrót lokatora, gdy niespodziewanie do naszych uszu dochodzi znajomy odgłos kroków.

– A jednak wywołała – mruczę pod nosem, przygotowując się na nieunikniony widok czerwonej wścibskiej gęby.

Sąsiad oczywiście nie posiada się ze szczęścia, że jesteśmy same.

– Wyjechał? – pyta z nadzieją.

– Och, nie! – informuję go radośnie, udając, że nie widzę błysku rozczarowania w jego świńskich oczkach. – Jakżeby mógł nas tak zostawić?

– Szkoda... – mamrocze Argus i uzupełnia szybko: – Szkoda tylko, że pewnie nie pomaga paniom za bardzo. Na silnego to on nie wygląda...

– No, nie wygląda – przytakuje siostra i ciągnie z niewinną miną: – Nie zdołał wczoraj przekopać grządek, ale przecież – i tu wymownie spogląda na sąsiada – zawsze jeszcze możemy liczyć na kogoś innego...

Oczywiście sąsiad udaje, że nie słyszy.

– Pewnie, że możemy liczyć! – podejmuję z entuzjazmem, ale po Argusie nie ma już ani śladu.

Siostra rzuca się do piecyka. – Jeszcze chwila, a obiad diabli by wzięli – klnie pod nosem i podnosi pokrywę brytfanki. – Uff... w samą porę.

Jak zwykle Hans rozplywa się nad smakiem potraw.

– A, właśnie – mówi. – Jadę zaraz do miasta, więc mógłbym paniom coś przywieźć.

Odwracam głowę w stronę siostry, a ona spogląda wymownie na sztukę.

– Hmm... – dumam. – Nóż do filetowania się złamał, bo siostra nim weki otwierała... – Wyczuwam

jej bezgłośnie oburzenie i dodaję: – A może to ja?...

Hans notuje dane na karteczce i wyrusza, a my zabieramy się do sprzątania.

Odkurzamy systematycznie wszystkie drobiazgi, wietrzymy pomieszczenia, a w pokoju Hansa zmieniamy kwiaty w wazoniku.

Siostra zatrzymuje wzrok na łóżku. – Czyja dziś kolej? – pyta z nadzieją.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Miladora, dodano 15.02.2015 16:36

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.